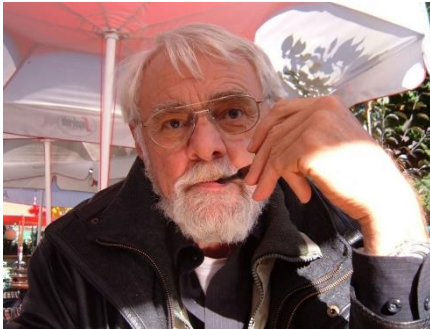


Zamyślenia



Fot. Andrzej Dębowski

Amerykanizm

Tak już się układa, że wczorajszy dzień, staje się historią, nasze dziś chwilą, zaś jutro nicością. Wszystko, co dzieje się w świecie, ma oczywiście jakiś powód i być może jutro dowiemy się jaki. A wszystkiemu są winne współczesne ideologie o różnych obliczach, które wraz z powracającymi starymi ideologiami, chcą zarządzać ludźmi. Anatol France dawno temu odkrył, że w naturze człowieka leży rozsądne myślenie i niestety nielogiczne działanie. W związku z nową sytuacją polityczną w Stanach Zjednoczonych po zwycięstwie w wyborach Donalda Trumpa, warto wspomnieć o niewielkiej objętościowo książeczce – „Amerykanizm” – której autorem jest Teodor Roosevelt – wspomniała postać tamtej Ameryki dziewiętnastego wieku. Książeczka została wydana we Lwowie nakładem Spółki Akcyjnej Wydawniczej i tłoczony w drukarni polskiej pod zarządem Z. Kielbasiewicza. To małe dzieło publicystyczne tłumaczył na język polski Józef Mirski. Oprawiona w twardą okładkę, przeleżała długie lata w domowej bibliotece i co dziwne, zapach farby drukarskiej zachował się do dziś. Często szukamy takich przemożnym zapachów w księgarniach i bibliotekach.

Ameryka przez długi czas była dla nas jakby pojęciem mitycznym. Ze szkoły wynieśliśmy, że stanowiła ona taką patriarchalną ojczyznę mitycznego Washingtona, który wyniósł naród amerykański na wyżyny, uświetnione także czynami naszych bohaterów: Kociuszki i Pułaskiego. Pochłaniał w naszej młodości owe krwawe, fantastyczne obrazy z lektur, zeszytowych książeczek nade wszystko Fennimere'a, Coopera, J. Londona i wielu innych – z tą falą krwawych wyobrażeń o plemionach Indian. No a potem śledziliśmy napływającą nową falę wyobrażeń – zgoła już odmiennych – o Ameryce jako ojczyźnie jankesów, coraz bardziej zdanych na falę sił roboczych, złożonych z emigrantów – nade wszystko z Europy. Na drugą stronę oceanu emigrowali też różnej maści przestępcy i awanturnicy uciekający przed pościgiem prawa. Ameryka była krainą wszelkich możliwości i to we wszystkich dziedzinach materialnego rozwoju, synonimem ogromnych bogactw, słowem save America.

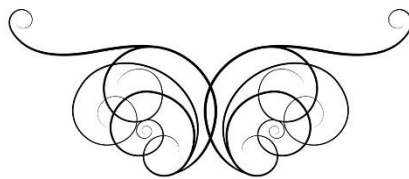
Wracając do publikacji T. Roosevelta, jest ona zbiorem artykułów prasowych, a także wygłoszonych mów na temat Ameryki, jako jedynej, wielkiej farmy bytującej w stylu Chaty Wuja Toma, z tą swoistą romantyką. Ameryka rodziła się w izolacji, aby „silną ręką chwycić za tryby kół” obracających dziejami państw i narodów, by w końcu stać się nową realną potęgą.

Rozumna polityka, patriotyzm, wiara i sumienność polityków i mężów stanu, wszystko to sprzyjało rozwojowi Ameryki. Jeszcze bardziej wzmógł się wpływ Ameryki na Europę do tego stopnia, że w krajach starego kontynentu zaczął się wzmacniać antyamerykański opór. W miarę upływu czasu zaczęto poznawać tę kulturę i o dziwo, zaczęto odkrywać inną stronę tego narodu, pełną możliwości rozwoju, gdzie poza materializmem, odkrywano nową duszę amerykańizmu – idealizm, humanitaryzm, czy choćby żywy nurt życia religijnego, słowem nowe moce ducha.

Nowa dusza Ameryki, pełna możliwości rozwoju, poza tym mądrych urzędów społecznych i politycznych obcych Europie stała się pewnym wzorem dla innych. „Teddy” – tak nazywano Roosevelta – miał 43 lata, kiedy zasiadł w Białym Domu „na stołku” prezydenta (do 1909 roku), miał w sobie ogromną energię ducha. Czas prezydentury – jak pisali biografowie – nie tyle „przesiedział, ile go przejechał”, a niosły go od miasta do miasta ekspresowe pociągi. Utało się wtedy powiedzenie, że co mówił o Ameryce, to mówi Ameryka. Z niespożytych złóż energii wywodzi się także jego literacka działalność. I jest to dorobek literacki ogromny i różnorodny, obejmujący 20 tomów wydanych książek.

Tak więc Ameryka na przestrzeni czasu przechodziła i przechodzi nadal ogromną przemianę. Są to zmiany transformacyjne rewolucyjne nie wśród gwałtownych wstrząsów, lecz drogą ciągłych przeobrażeń. Niezmiernie liberalna konstytucja republikańska opierała się na zasadzie jak najmniejszej ingerencji rządu w wartości narodowe, uświęcone tradycje i amerykańską demokrację. Zdawać by się mogło, że Ameryka po raz któryś stanęła na rozdrożu. Z przeszłości było ich sporo przewyżczonych przez nowoczesny duch demokratyczny. „My, Amerykanie, mamy wiele jeszcze zadań do rozwiązania, wiele groźnych niebezpieczeństw do zdziałania” – daje się słyszeć od wielu poprzednich prezydentów. A i obecnie słyszymy wiele głosów, że naród amerykański ma jeszcze wiele do zrobienia. Są to głosy tak różne, jak różna jest sama Ameryka...

Kazimierz Ivosse



Jolanta Michna

* * *

Przymknąć powieki
I poczekać na sen
Który stoi w przedsonku czasu
Rozbraja myśli
Na szklanym niebie
W witrażach złudzeń
Odnaleźć wiszące myśli
Na lekkich konarach wyobraźni
Przypiąć gwiazdy nadziei
Niech mienią się różnymi kolorami
I senną poświatą nocy
Zaznaczyć uciekający dzień

* * *

Zraniły ją proste słowa
Które bez śladu wypłynęły z ust
Bardziej niż drzazga wkłuta w dłoń
Skaleczona miłość i wiary splot
Zraniły ją proste słowa
Rozdane wraz z talią mocnych kart
W duszy pozostało czekanie
Czy ze świtem czy ze zmrokiem
Napisze ktoś nadziei list

* * *

Zanim obejrzała się
Cień chwili umknął
Niczym spadająca gwiazda
Jakby to była sekunda
Niezapomnianego
Nie do odtworzenia obrazu
Zanim postawiła jeden krok
Pewny i niepowtarzalny
Cień chwili zatrzymał się
A potem popłynął gdzieś
Daleko z nurtem rzeki
Nie zostawiając
Najmniejszego śladu
Prócz niespełnionej chwili

* * *

Z głębokiej ciszy
Narodził się istny huragan
Z hałasem śmiał się i płakał
W mgnieniu oka
Napełnił wszystko wokół kurzem
Od fundamentu do szczytu
Z głębokiej ciszy
Obudził się natarczywy dzwonek
Wielkim sygnałem fal uderzał
Zagłuszając szepty starych wierzb
I młode serca oblekał boleścią
W urywanych słowach płonął
Jakby rozpoczął dziwną wojnę